

Lubię wrony – Wojciech Młynarski

W berżeretkach, balladach, canzonach
Bardzo rzadko jest mowa o wronach
A ja mam taki gust wypaczony
Że lubię wrony
Los im dołą zgotował nieletką
Cienką gałąź i marne poletko
Czarne toto i w ziemi się dłubie
A ja je lubię
Gdy na polu ze śniegiem wiatr wyje
Żadna wrona przez chwilę nie kryje,
Że dlatego na zimę zostają
Że źle fruważą
Ale wrona, czy młoda, czy stara
Się do tego dorabiać nie stara
Manifestów ni ideologii
I to ją zdołi
Gdy rozdziawia dziób - wiedzą dokładnie
Że ich głosy brzmią raczej nieładnie
Lecz nie wstydzą się i nie tłumaczą
Że brzydtko kraczą
I myśl w głowach nie świta im dzika
By krakaniem udawać słowika
By krakaniem nieść sobie pociechę
I to jest w dechę!
Żadna wrona się także nie łudzi,
Że postawi ktoś stracha na ludzi,
Co na wrony i we dnie, i nocą
Czyhają z procą
Wrony fruważą z godnością nad rżyskiem
Jakby dobrze im było z tym wszystkim
I w tym właśnie zaznacza się wronia
Autoironia
Nie udają słodczy nieszczere
Mężnie trwają w swym szwarccharakterze
Nie składają w komorę zasobną
Jak więcej dziobną

Wiedzą, że - mimo wszelkie przemiany
Nie wyrosną na rżysku banany
Nie zamienią się w kawior pędraki
Bo układ taki
W berzeretkach, balladach, canzonach
Bardzo rzadko jest mowa o wronach
A ja mam taki gust wypaczony
Że lubię wrony
Los im dolę zgotował nieletką:
Cienką gałąź i marne poletko
Czarne toto i w ziemi się dłubie
A ja je lubię
A ja je lubię



Słowa: brak danych
Muzyka: brak danych